

Batok, Sławomir

Zbrodnie UBP i MO w Siedlcach i Starej Wsi (12 - 13 kwietnia 1945 r. i 10 kwietnia 1946 r.)

Szkice Podlaskie 6, 83-89

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SŁAWOMIR BATOK

Zbrodnie UBP i MO w Siedlcach i Starej Wsi (12–13 kwietnia 1945 r. i 10 kwietnia 1946 r.)

Nikłe poparcie dla rodzącej się tzw. władzy ludowej i silna pozycja Delegatury Rządu w społeczeństwie sprawiły, iż PKWN, chcąc utrzymać władzę na wyzwolonych terenach, musiał stworzyć „własny” aparat represji. 27 lipca 1944 r. w Chełmie uchwalono dekrety o utworzeniu resortu Bezpieczeństwa Publicznego i Milicji Obywatelskiej. Decyzje tych organów miały charakter zaleceń administracyjnych. Mocy prawnej nabrały dopiero 7 października 1944 r., po podjęciu stosownych uchwał przez KRN.

Struktura organizacyjna UB była wzorowana na strukturze NKWD, metody pracy polskich organów bezpieczeństwa wynikały z rozległych doświadczeń radzieckich mocodawców. Komendy UB wszystkich szczebli były uzależnione i ściśle powiązane z NKWD. W wojewódzkich UBP działały grupy doradców, kierujące pracą tych organów, a na szczeblu powiatowym znajdował się doradca lub inspektor mający wpływ na podejmowane decyzje.

Od pierwszych dni sierpnia 1944 r. rozpoczęto w Siedlcach tworzenie służby bezpieczeństwa. Pierwszym jej szefem był Zygmunt Grodzki (partyzant GL i AL ps. „Wilk”). Funkcję doradcy z ramienia NKWD sprawował mjr Lewin. Siedziba UB mieściła się w budynku Urzędu Skarbowego, stojącego między ulicami 1 Maja, Kościuszki i Piłsudskiego. Wejście znajdowało się od ul. 1 Maja. Więźniów przetrzymywano w dwóch piwnicznych celach o wysokości 1,5 m lub w drewnianym baraku, nazywanym kawiarnią, który stał na dziedzińcu.

Działania UBP wspierane były przez Milicję Obywatelską. Z chwilą oficjalnego powołania do życia tej formacji, 7 października 1944 r., Komendą Powiatową kierował były dowódca oddziału AL Bronisław Drabik, a po nim kpt. Mikołaj Meluch. Komisariat mieścił się przy ul. Piłsudskiego, w gmachu ratusza.

Istota władzy wyżej wymienionych służb polegała na wszechobecnym terrorze. Znajdował on szerokie uzasadnienie polityczne. Kierownictwo PPR w pismach do MBP domagało się nasilenia walki z reakcją, gdyż od jej wyniku miała zależeć przyszłość „władzy ludowej”. W celu uprawomocnienia represji stosowanych przez UB i MO, władze PKWN stworzyły odpowiedni system prawny, którego najważniejszymi elementami były:

— dekret z 31 lipca 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowskich zbrodniarzy i zdrajców narodu polskiego (stosowany wobec żołnierzy AK),

- dekret z 24 sierpnia 1944 r. rozwiązujący wszystkie organizacje podziemne,
- dekret z 23 października 1944 r. „o ochronie państwa”, wprowadzający terror wobec opozycji.

Fale prześladowań załyły miasta, miasteczka i wsie Podlasia. Funkcjonariusze UB i MO rozpoczęli polowania na ludzi, którzy w czasie okupacji walczyli o niepodległą Polskę. Z wielu akcji represyjnych przeprowadzonych przez wymienione formacje na uwagę zasługują: sprawa Szczuki (12/13 IV 1945 r.) i mord w Starej Wsi (10 IV 1946 r.). Duża liczba pomordowanych oraz bezwzględność i bestialstwo, z jakim działali oprawcy, świadczą o dokonanym ludobójstwie. Wymienione działania represyjne były przedmiotem dochodzenia prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Siedlcach w latach 1990–92.

Sprawa zamordowania 16 mężczyzn w nocy z 12 na 13 kwietnia 1945 r. w Siedlcach

Przez 45 lat „sprawa szesnastu”, inaczej zwana „sprawą Szczuki”, była tematem rozmów toczonych w zaciszu siedleckich domów. Dzięki tym rozmowom żyła pamięć o bestialskim mordzie dokonanym przez funkcjonariuszy Powiatowego UBP w Siedlcach. Dopiero w kwietniu 1990 r., na wniosek Siedleckiego Oddziału Związku Sybiraków, Prokuratura Wojewódzka w Siedlcach wszczęła postępowanie w tej sprawie. Informowały o niej środki masowego przekazu, w szczególności gazety regionalne.

Późnym wieczorem i w nocy z 12 na 13 kwietnia 1945 r. na ulicach Siedlec funkcjonariusze miejscowego UBP bez żadnego powodu zastrzelili 16 osób. Ich zwłoki najpierw porzucono na rogatkach i ulicach miasta, a następnie zebrano i pochowano w nieznanym miejscu. Sprawa ta do dziś nie jest wyjaśniona i mimo upływu tylu lat nadal bulwersuje społeczeństwo. Mimo usilnych starań nie udało się ustalić pełnej imiennej listy ofiar¹. Pewne nazwiska jednak wciąż się powtarzały.

Można stwierdzić, że wśród zastrzelonych byli:

- Z b i g n i e w S z c z u k a, syn siedleckiego aptekarza, uczeń klasy maturalnej Gimnazjum im. B. Prusa,
- R o m a n K r y s t o s i a k, lat 18, żołnierz AK z powiatu sokołowskiego,
- Z y g m u n t P i l a r c z y k, lat 21, żołnierz AK, pracował w Służbie Ochrony Kolei,
- M i e c z y s ł a w P i l a r c z y k, lat 25, brat Zygmunta, żołnierz AK ps. „Śmiały”, pracował w Służbie Ochrony Kolei,
- H e n r y k P o p e k, ze wsi Borki Siedleckie, żołnierz AK ps. „Nudny”, pracownik Siedleckiej Spółdzielni „Rolnik”,
- Z b i g n i e w B u c z y Ń s k i, z Siedlec, żołnierz AK,
- A l e k s a n d e r W i e r z e j s k i, lat 47, rolnik ze wsi Zbuczyn, znany działacz społeczny lat międzywojennych, założyciel POW ps. „Hiena”, żołnierz Legionów i członek AK,

— bracia Stanisław i Wacław Chacińscy, prowadzący gospodarstwo we wsi Karcze, gm. Zbuczyn, obaj związani z AK,

— Zdzisław Bielecki, lat 18 z Siedlec, żołnierz AK, ps. „Pirat”.

W sumie 10 nazwisk. Na liście brakuje nazwisk sześciu osób. Prokuratura Wojewódzka, pomimo wnikliwego śledztwa, ich tożsamości nie ustaliła².

Rankiem 13 kwietnia 1945 r. mieszkańcy Siedlec znaleźli na ulicach i rogatkach miasta zwłoki zastrzelonych mężczyzn. Na ulicy Szkolnej, tuż obok rodzinnego domu, leżeli zastrzeleni dwaj bracia Pilarczykowie — Mieczysław i Zygmunt. Najmłodszy, Marian, uniknął cudem śmierci. Choć otrzymał 10 kul, doczołgał się do sąsiedniej posesji, gdzie ukrył się w śmietniku. Rano odnaleziony przez matkę, został odwieziony do szpitala miejskiego. Po miesiącu brat Henryk wywiózł go w rejon Drohiczyzna³.

Na tzw. Wygonie Starowiejskim (dziś ulica I Brygady Legionów) znalezione zostały zwłoki Aleksandra Wierzejskiego ze Zbuczyna oraz ciało drugiego, nieznanego mężczyzny. Na ulicy Brzeskiej leżały zwłoki dwóch zastrzelonych młodych mężczyzn — Henryka Popka i nieznanego mężczyzny⁴. Przy wylocie ulicy Kazimierzowskiej leżały ciała braci Chacińskich. Na zwłoki natrafiono również na jednej z ulic dzielnicy Nowe Siedlce — najprawdopodobniej było to ciało Zbigniewa Buczyńskiego. Nie udało się ustalić, gdzie natrafiono na zwłoki Zdzisława Bieleckiego oraz pozostałych mężczyzn o nieustalonej tożsamości.

Możemy zadać sobie pytanie — jak do tego doszło? Tylko w przypadku niektórych zamordowanych można na nie odpowiedzieć. Braci Pilarczyków funkcjonariusze UBP aresztowali wieczorem w czwartek 12 kwietnia w ich rodzinnym domu przy ul. Szkolnej.

Tej samej nocy ubowcy wpadli do kamienicy aptekarza Kazimierza Szczuki przy ul. Puławskiego. Z mieszkania wyciągnęli siłą jego jedyne go syna Zbigniewa i Romana Krystosiaka, który czasowo przebywał u swej rodziny w tej kamienicy. Obaj przygotowywali się do egzaminów maturalnych. Funkcjonariusze UBP zabrali ich bez żadnych wyjaśnień.

Zbigniew Buczyński wracał do domu późną nocą lub nad ranem 13 kwietnia. Na jednej z ulic Nowych Siedlec natknął się na dwuosobowy patrol ubowców. Miał przy sobie pistolet. Chcąc uniknąć rewizji, zaczął uciekać. Zastrzelono go na miejscu⁵.

Pozostali przebywali w tym czasie w areszcie PUBP w Siedlcach przy ul. 1 Maja. Ich śmierć najbardziej obciąża funkcjonariuszy UBP. Zastrzelenie aresztowanych, którym nie wytoczono śledztwa ani procesu, jest zwyczajnym morderstwem. Aleksandra Wierzejskiego ze Zbuczyna i braci Chacińskich z Karcz aresztowano 11 kwietnia⁶. Razem z nimi aresztowano i przewieziono do Siedlec Stanisława Krasuskiego z Karcz i Antoniego Skaruzę ze Zbuczyna. Tym dwóm, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, udało się przeżyć. Z relacji rodzin wynika, że razem z Wierzejskim i Chacińskimi przetrzymywani byli bracia Kowalczykowie z Siedlec. Po nich ślad zaginął. Również Henryka Popka aresztowano w domu 10 kwietnia 1945 r. Inni prawdopodobnie zostali zastrzeleni w celach aresztu śledczego lub podczas przesłuchań i przewiezieni na siedleckie ulice⁷.

Aby wyjaśnić sprawę sprzed lat, trzeba odpowiedzieć na pytania, które do dziś nurtują społeczeństwo siedleckie:

- 1) Co było bezpośrednim powodem lub przyczyną dokonanego morderstwa?
- 2) Kto jest bezpośrednio odpowiedzialny za zastrzelenie szesnastu mężczyzn?

Nie dało odpowiedzi śledztwo prowadzone przez 2 lata przez Prokuraturę Wojewódzką w Siedlcach.

Przez przeszło 45 lat „sprawę szesnastu” otaczał mur milczenia. Władze Siedlec, kierownictwo PPR, później PZPR, a zwłaszcza szeroko rozumianego resortu bezpieczeństwa publicznego i spraw wewnętrznych robiły wszystko, aby ten mord wyrzucić z ludzkiej pamięci. Gdy „sprawa szesnastu” w maju i w czerwcu 1945 r. nabrała rozgłosu, funkcjonariusze PUBP w Siedlcach zbierali od rodzin poszkodowanych oświadczenia, iż zamordowani żyją⁸.

Zmowa milczenia świadczy o tym, że władze miasta od samego początku czuły się odpowiedzialne moralnie i politycznie za zbrodnię z kwietnia 1945 r. Decyzja o przeprowadzeniu tej akcji prawdopodobnie została podjęta w ścisłym gronie ówczesnych władz administracyjnych i kierownictwa PPR. Wszystko wskazuje, że była to samodzielna akcja funkcjonariuszy UB. Trudno jest dziś sugerować, czy domniemywać, co było powodem bestialskiej zbrodni. Śledztwo — jak wynika z sentencji umorzenia tej sprawy — poszło torem znalezienia osób bezpośrednio winnych morderstwa.

Mord ten wywołał olbrzymie poruszenie i oburzenie miejscowej społeczności. Od samego początku jako jego bezpośrednich sprawców wskazywano pracowników i funkcjonariuszy UB w Siedlcach.

Ówczesne władze polityczne i administracyjne Siedlec i powiatu siedleckiego, a szczególnie kierownictwo powiatowego UB, za wszelką cenę starały się zatuszować całą sprawę. Jeszcze tej nocy, kiedy dokonano haniebnego mordu, część zwłok zastrzelonych została potajemnie przeniesiona na rogatki miasta i tam porzucona. Chciano zasugerować, że zginęli oni z rąk „band leśnych”. Rodziny zmuszono do podpisania oświadczeń następującej treści:

„Oświadczam, że mój syn zginął w okolicznościach nie mających nic wspólnego z działaniem Powiatowego UB w Siedlcach. Był to wypadek i nie wnoszę do władz UB żadnych pretensji”⁹.

Ciała zamordowanych zostały zabrane z ulic miasta przez pracowników UB, skrycie wywiezione i pochowane. Rodziny nigdy nie dowiedziały się, gdzie są pochowani ich bliscy.

O mordzie tym mówiono i pisano na Zachodzie. Wiadomość do Londynu przekazał Jerzy Wojtkowski. Uczynił to za pomocą radiostacji ukrytej w rejonie Zbuczyna. Sprawa ta bulwersowała opinię w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Była ona przedmiotem interpelacji w Izbie Gmin zgłoszonej 2 maja 1945 r. Władze polskie, reprezentowane przez tzw. Rząd Lubelski, nie przyznały się do stawianych im zarzutów i oficjalnie wszystkiemu zaprzeczyły. Na łamach gazety „Wolność” w nr. 106 z 6 maja 1945 r. na pierwszych szpaltach zamieszczono specjalny komunikat TASS w tej sprawie:

„Na tym samym posiedzeniu Izby Gmin zgłoszono interpelację w sprawie pogłosek o zabójstwach i rozstrzelaniach Polaków w Siedlcach. Na podstawie danych otrzymanych ze źródeł całkiem miarodajnych TASS może oświadczyć, że te wiadomości są kłamliwe”¹⁰.

Władze powiatowe nie wszczęły żadnego śledztwa i dochodzenia. Nie wyciągnięto nawet konsekwencji służbowych wobec winnych tego mordu.

Również rodzinom ofiar uniemożliwiono dochodzenie prawdy. W drugiej połowie lat pięćdziesiątych, po dojściu do władzy Władysława Gomułki i zlikwidowaniu MBP, rodziny Zdzisława Szczuki, braci Pilarczyków i Aleksandra Wierzejskiego wniosły sprawy rewizyjne. Zostały one jednak umorzone i odłożone ad acta. Wciąż przecież żyli i pracowali na odpowiedzialnych stanowiskach winni mordu z kwietnia 1945 r.

W latach 1990–92 Prokuratura Wojewódzka w Siedlcach prowadziła śledztwo w „sprawie szesnastu”. Nie wniosło ono nic nowego do sprawy. We wniosku o umorzenie postępowania prokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Siedlcach Anna Dańko-Roesler stwierdziła iż, zbrodnia ta ze względu na swój charakter jest zbrodnią przeciwko ludzkości i nie podlega przedawnieniu.

Mord w Starej Wsi

Wiosną 1946 r. oddział NSZ Zdzisława Kamińskiego ps „Tur” liczył około 35–40 żołnierzy. Pochodzili oni z wiosek we wschodniej części powiatu sokołowskiego i siedleckiego. Wśród nich byli dawni partyzanci z AK — dezerterzy z LWP. Oddział operował w powiecie siedleckim i sokołowskim, paraliżując działanie sił PPR. Zaktywizowanie działań wojska i KBW przeciw oddziałom leśnym w marcu i na początku kwietnia 1946 r. spowodowało, iż oddział ten wyruszył do większych, a zarazem bezpieczniejszych kompleksów leśnych położonych nad Bugiem. 7 kwietnia zatrzymał się na nocleg w Podbocinie koło Bartkowa Starego. W miejscowości tej nastąpiło rozdzielenie oddziału. „Tur” i „Dziadek” udali się na naradę z dowódcami oddziałów Narodowych Sił Zbrojnych i WiN operujących w województwie białostockim, lubelskim i warszawskim. Zabrali ze sobą pięciu doświadczonych żołnierzy¹¹.

Nad pozostałą grupą dowództwo objął por. Ludwik Buraczyński ps. „Żbik”. Następane dwa dni znaczone były forsownym marszem z noclegami na Kolonii Kaliskiej koło Przesmyk i w Starej Wsi koło Mordów 9 kwietnia 1946 r. Na ten drugi nocleg oddział dotarł ok. godz. 22.30 i zatrzymał się w zabudowaniach Józefa Wierzbickiego, które znajdowały się w pobliżu lasu, oddalone od wsi.

Po dotarciu na miejsce oddział rozlokował się w dużym, drewnianym budynku, w którym mieszkał Wierzbicki z żoną, synem Edwardem oraz drugim synem Kazimierzem i jego żoną. Na wartę „Żbik” wyznaczył doświadczonego partyzanta Karola Nasiłowskiego ps. „Śmiały”. Zmęczeni żołnierze zasnęli kamiennym snem. Około północy padł strzał, a po nim rozpoczęła się nawała ognia karabinowego.

Granaty wpadające przez okna domu raniły wiele osób. Całkowite zaskoczenie i silny ogień sprawiły, że brak było szans na jakąkolwiek obronę. Walka nie została podjęta. Ze strony partyzantów nie padł żaden strzał. Kiedy dom stanął w ogniu, zaczęli oni wyskakiwać przez okna usiłując ratować życie. Wychodzili z podniesionymi rękami, dając tym do zrozumienia, iż się poddają. Milicjanci strzelali jednak do bezbronných ludzi.

Nikt z żyjących świadków nie może powiedzieć, jak długo trwało ostrzeliwanie budynku. Kiedy strzały umilkły, na teren zabudowań Wierzbickich weszła grupa siedleckich milicjantów. Dowodził nimi kpt. Mikołaj Meluch. Na jego rozkaz akcja represyjna przekształciła się w mord dokonywany z zimną krwią, z zamiarem unicestwienia wszystkich. Wzorem swego dowódcy milicjanci dobijali strzałami rannych, którym udało się przeżyć masakrę. Kpt. Meluch osobiście zastrzelił strzałem w tył głowy Józefa Wierzbickiego i jego młodszego syna Edwarda, którzy klęczeli na ziemi koło obory. Róża Wierzbicka, żona Józefa, zginęła od wybuchu granatu, który urwał jej nogę. Ocalał tylko syn Kazimierz z żoną Stanisławą, która była w zaawansowanej ciąży. W czasie masakry zginęło 14 partyzantów i 3 osoby z rodziny Wierzbickich.

Oto niepełna lista zamordowanych:

- Józef Bajor ze Skrzyszewa,
- por. Ludwik Buraczyński ps. „Żbik” z Mińska Maz.,
- Stanisław Głogowski ze Skrzyszewa,
- Kazimierz Gryć ps. „Pająk”,
- Kazimierz Małko ze Skrzyszewa,
- Józef Małko ze Skrzyszewa,
- Wacław Mienkowski z Patrykoz,
- Karol Nasiłowski ps. „Śmiały” z Bielana,
- Stanisław Roslan z Korczewa,
- Franciszek Remuza z Bielana,
- Jan Witkowski z Patrykoz,
- Aleksander Zbiejczuk ze Skrzyszewa.

Nie udało się ustalić tożsamości dwóch partyzantów. Prawdopodobnie jeden z nich miał na imię Franciszek, ps. „Kora”, i pochodził z Wileńszczyzny¹².

Niektórym żołnierzom „Tura” udało się przeżyć. Wykorzystując ciemności zdolali uratować swe życie: Czesław Kosmala „Baciara” i Franciszek Korniluk ps. „Księżyc”. Dwóch kpt. Meluch oszczędził, zamierzając wydobyć z nich informacje o miejscach pobytu „Tura”, „Dziadka” oraz innych oddziałów. Byli to: Zdzisław Łagodziński ps. „Longinus” i Stanisław Łęczycki ps. „Gałązka”. Zostali oni doprowadzeni do Siedlec i w areszcie śledczym poddani brutalnym przesłuchaniom.

Do rozprawy przed sądem doszło po 10 miesiącach od opisywanych wydarzeń. 6 i 7 lutego 1947 r., w Siedlcach na sesji wyjazdowej Wojskowego Sądu Rejonowego z Lublina, odbyła się rozprawa przeciw: Zdzisławowi Łagodzińskiemu, Stanisławowi Łęczyckiemu i Franciszkowi Kornilukowi. Akt oskarżenia zarzucał wyżej wymienionym:

- przynależność do NSZ,
- nielegalne posiadanie broni,
- udział 10 kwietnia 1946 r. na Kolonii w Starej Wsi w gwałtownym zamachu z bronią w rękę na funkcjonariuszy MO w Siedlcach (był to najpoważniejszy zarzut).

Jako świadkowie w procesie uczestniczyli milicjanci, którzy dokonali mordu w Starej Wsi: — Mikołaj Meluch, — Michał Woźniak, — Czesław Książek, — Stanisław Strzałkowski, — Marian Makuch, — Bogusław Ziętek, — Zygmunt Żurawicz.

Milicjanci twierdzili, iż zostali napadnięci przez oskarżonych i tylko się bronili. Przekreślali fakty i zdawali relacje sprzeczne z sobą. Ostatni zarzut sąd oddalił stwierdzając: „Zważywszy, iż u gospodarza kwaterowało 20 członków oddziału »Tura«, których z mieszkania zmusił do wyjścia pożar wywołany wybuchem granatów, jest rzeczą wykluczoną, aby znajdujący się tam członkowie oddziału »Tura« w chwili wychodzenia z budynku będąc otoczeni, mogli strzelać do funkcjonariuszy MO”¹³. Wojskowy Sąd Rejonowy — na podstawie dwóch pierwszych zarzutów aktu oskarżenia — skazał Franciszka Korniluka na 10 lat więzienia, a Zdzisława Łagodzińskiego i Stanisława Łęczyckiego na 7 lat więzienia. Wobec funkcjonariuszy MO w Siedlcach, którzy brali udział w tej akcji, nie wyciągnięto żadnych konsekwencji. Nie obarczono ich winą za śmierć 17 osób, które w bezwzględny sposób wymordowali.

W lipcu 1991 r. Prokuratura Wojewódzka w Siedlcach rozpoczęła śledztwo w sprawie pozbawienia życia Róży, Józefa i Edwarda Wierzbickich oraz 14 innych osób — członków oddziału partyzanckiego „Dziadka”. Dochodzenie prowadzono do 30 grudnia 1992 r. Prokurator Witold Okniński podjął decyzję o umorzeniu dochodzenia. W sentencji o umorzeniu czytamy: „Fakt śmierci byłych milicjantów, z których 3 brało aktywny udział w rozstrzelaniu Józefa, Róży i Edwarda Wierzbickich oraz 14 członków oddziału partyzanckiego, stanowi naturalną i prawną przeszkodę w kontynuowaniu niniejszego śledztwa.”¹⁴

PRZYPISY

¹ Archiwum Prokuratury Wojewódzkiej w Siedlcach, sygn. akt. Ds. 30/92/s, k. 4.

² Tamże, k. 5.

³ Tamże, k. 5.

⁴ Tamże, k. 6.

⁵ Tamże, k. 8.

⁶ Tamże, k. 9.

⁷ Tamże, k. 9.

⁸ Grudzień J., *Sprawa szesnastu*, „Tygodnik Siedlecki”, nr 32 z 12.08.1990, s. 8.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Grudzień J., *Mord w Starej Wsi*, „Tygodnik Siedlecki” nr 4 z 8.10.1992, s. 8.

¹² Archiwum Prokuratury Wojewódzkiej w Siedlcach, sygn. akt. DS 14/92/s, k. 1, 2.

¹³ Tamże, k. 10.

¹⁴ Tamże, k. 12.